

Nasz rejs...

BAJKAŁ POD WIOSŁEM

Nocą była fantastyczna burza, kilka piorunów na raz rozświetlało niebo. Fale zatrzymywały się ok. 2 metrów przed naszym namiotem. Ktoś ze środka jeziora wypuścił czerwoną raketę, prośbę o ratunek... Bajkał raz jeszcze przypominał o swej groźnej potędze.

ks. Dariusz Sańko

7 lipca 1999 r.
(w pociągu z Grodna do Moskwy)

Dzisiaj wyjechaliśmy wreszcie na naszą wymarzoną podróż na Bajkał - najgłębsze jezioro świata. Chcemy go przepłynąć cały kajakami wzdłuż zachodniego wybrzeża z północy na południe: Szymon, Czarek i ja. Wyprawę tę planowaliśmy około pół ro-



Autor na wodach Bujkału

ku. Dużo przygotowań i biegania, zwłaszcza w ostatnich tygodniach. Mamy: 2 składane kajaki, które pożyczyłem od dobrych ludzi z Giżycka (bowiem już od wielu lat nikt ich nie produkuje w Polsce), ponton, sprzęt do nurkowania ABC, kuszę podwodną, dużo jedzenia, mapy, wizy AB itp. rzeczy potrzebne na wyprawę. Wyjechaliśmy dzisiaj o godzinie 5.19 z mojej i Czarka miejscowości rodzinnej - Sokółki do Kuźnicy Białostockiej. Następnie do Grodna, a o godzinie 15.30 wyruszyliśmy „na pojeździe” do Moskwy. W piątek 9 lipca około godziny 21 mamy samolot do Bratska, skąd dalej będziemy musieli dojechać pociągiem do najdalej położonej osady leżącej na północnym wybrzeżu Bajkału – Niżnieangarska. Z Niżnieangarska zaczniemy też nasz spływ.

Najgorsze jak na razie jest noszenie naszego „malutkiego” bagażu, bagatelka, bo raptem około 80 kg na jednego, ale przecież jesteśmy „pakerami”, „komandosami”, „rarnbami” itd. - same pozytywy. A w ogóle to Bóg kocha „szaleń-

ców” i czuwa specjalnie nad takimi szalonymi głowami jak my. Sam tego wielokrotnie już doświadczyłem w swoim przebojowym życiu i ufam mocno, że tak będzie też tym razem. „Kochaj i czyń, co chcesz” - św. Augustyn.

8 lipca (Moskwa)

Szczęśliwie dojechaliśmy do Moskwy do „Białoruskiego Wakzałta”. Dalej po spenetrowaniu obszaru do polskiego kościoła na „Małej Kozackiej” pojechał taryfą za 4 dolary USA Szymon wraz z bagażami, a ja z Czarkiern ruszyliśmy tam piechotą. Na plebanii zostaliśmy gościnnie przyjęci przez ks. Antoniego, salezjanina, który pracuje w tym kościele. Spędzimy w tym miejscu jedną noc, a jutro musimy załatwić transport na lotnisko „Wnukowo”, skąd o godzinie 21.20 mamy samolot do Bratska.

Moskwa liczy około 14 mln mieszkańców. Swoim wyglądem, nie przypomina już dawnej Moskwy. Wszystko prawie można kupić, tyl-

ko że ceny są chyba także jedne z najwyższych na świecie. Byliśmy zaskokowani wyglądem sklepów, zwłaszcza koto placu Czerwonego, Kremla.

Czas spać, bo oczy się kleją i już godzina 1 w nocy. Ahoj!!!

9 lipca (do Bratska i już tylko... 600 km)

Wreszcie jesteśmy w samolocie do Bratska, a wymarzony Bajkał już coraz bliżej. Będziemy lecieć około 5 godzin, a potem jeszcze około 600 km drogi pociągiem do Niżnieangarska. Do Bratska przylatujemy o godzinie 7.30 rano czasu tamtego.

12 lipca („wpieriod” na Bajkał)

Akcja toczyła się tak szybko, że nie było czasu na pisanie, a przecież jesteśmy już 3 dzień na jeziorze Bajkał. Duża fala przeszkodziła nam płynąć dalej, więc rozbiliśmy namiot i odpoczywamy.



„Dikij Bajkał” oglądany z nadbrzeżnego klifu

Po wylądowaniu w Bratsku 10 lipca 1999 r. o godz. 7.30 w dalszą drogę ruszyliśmy pociągiem, który jechał do Ust-kuta. Jechaliśmy do niego około 8 godzin. Po dotarciu na miejsce spotkało nas rozczarowanie, bowiem następny pociąg do Niżnieangarska mieliśmy dopiero na drugi dzień, aż za 22 godziny. Próbowaliśmy łapać pociągi towarowe, nadermnie. Przespaliśmy się więc na dworcu kolejowym, kupiliśmy parę bochenków chleba, napoje, konser-

wy i około 15.00 czasu tutejszego 11 lipca 1999 r. wyruszyliśmy pociągiem do Niżnieangarska. W Niżnieangarsku byliśmy około godz. 23.00, do Bajkału mieliśmy już tylko ok. 7 km. Ze stacji kolejowej udało się nam zatutwić samochód, który zawiózł nas na plażę w Niżnieangarsku. Była godzina 24.00 wreszcie wymarzony nasz Bajkał był w zasięgu ręki. Rozbiliśmy namiot, wykąпалиśmy się w zimnych wodach jeziora i poszliśmy spać ok. godz. 1.00 w nocy.

12 lipca 1999 r. po złożeniu kajaków, pontonu i innych rzeczy o godzinie 15.00 wyruszyliśmy z Niżnieangarska (najdalej wysuniętej na pn. Bajkatu osady) „wperiod”, na nasz rejs. Przed nami do przepłynięcia około 800-1000 km (bowiem planujemy płynąć niedaleko od brzegu, a całkowita długość linii brzegowej Bajkału wynosi ok. 2000 km). Czarek z Szymonem płyną w jednym kajaku (wraz z pontonem), ja sam w drugim. Fale średnie, da się płynąć, tylko ponton strasznie opóźnia tempo. Na początku miasta Siewerbajkalsk łapie nas mały sztormik. Jest trochę niebezpiecznie, jednak płyniemy. Za Siewerbajkalskiem ok. 23.00 rozbijamy namiot, ognisko, jedzenie i znowu kładziemy się spać o godz. 1.00. Za późno.

13 lipca (jest pięknie - mimo pontonu)

Wyżywamy około godz. 12.00. Tempo trochę wolne, dlatego decyduję się, aby ponton przyłączyć do mojego kajaka. Płynę jak wariat, zero odpoczynku, wykańczam siebie. Teraz już wiem, musimy zlikwidować ponton. Bagaże dają się zmieścić w kajakach. Tempo bez pontonu zwiększa się nieporównanie. Ponton bardzo spowalniał rejs, dawał jednak nadzieję przetrwania w razie wywrotki.

Nocujemy na pięknej dzikiej polance przy górach. Jest pięknie. Kładziemy się spać znowu o godz. 1.00. Błąd.

14 lipca (jesteśmy nielegalni)

Dzisiaj wypłynęliśmy o godz. 12.00. Płynęliśmy tylko 4 godziny, ale tempem ostrym. Podziwialiśmy piękne góry Bajkatu. Niedaleko nas znajduje się góra Czerskiego (Czerski był polskim uczonym, który prowadził tu badania), ma wysokość ponad 2500 m. Cudownie. Niestety, humor popsuł nam jakiś tam strażnik na motorówce, który zażądał od nas jakiegoś tam pozwolenia czy czegoś tam podobnego. Wypisał nam karę za nielegalne przeby-

wanie na jeziorze za 3 dolary i na tym jak na razie się skończyło. Rosja to dziwny kraj. Teraz odpoczywamy i czekamy na mniejszą falę. Mamy nadzieję, że jutro będzie można płynąć. Ahoj!

16 lipca 1999 r (strażnik strażnikowinierówny)

Wczoraj nie było czasu, żeby pisać. Płynęliśmy od godz. 9.00 do 23.00 z paroma krótkimi przerwami na odpoczynek. Pogoda była wietrzna, fale różne: długie, średnie, krótkie. Dało się jednak płynąć, choć nieraz ryzykowaliśmy ścinając zakręty. Mogło być groźnie, bowiem czasami fala była niczego sobie. Pogoda nieustannie zmieniała się: słońce, chmury, mgła, co chwila różne odcienie nieba. Fascynująca gra kolorów. Wieczorem do naszego obozu przypłynął pewien Rosjanin, który jest w tym regionie jeziora strażnikiem, przeciwieństwo całkowicie pierwszego strażnika, którego spotkaliśmy. Zaprosił nas do siebie. Niestety, nie chcieliśmy związać obozu, więc obiecaliśmy, że przypłyniemy do niego jutro rano. Powiedział, że na miejscu, gdzie rozbiliśmy namiot, jest dużo niedźwiedzi i że powinniśmy je zobaczyć.

Następnego dnia wypłynęliśmy zbyt późno. Odwiedziliśmy oczywiście strażnika, który przyjął nas bardzo gościnnie. Zafundował nam „banię” (saunę), prawdziwie ruską, herbatę robioną z jakiejś tam rośliny i plecaki. Wypisał nam „rozieszenie” (pozwolenie na przebywanie w jego regionie), nie chciał nawet za nie pieniędzy. Bardzo gościnny człowiek. Na Bajkale mieszka samotnie już od 3 lat. Ma dużo psów, które ostrzegają go przed dzikimi zwierzętami, małe poletko, na którym uprawia trochę warzyw, łódkę motorową do transportu, dużo siatek do łapania ryb. Opowiadał ciekawe rzeczy o przygodach z wilkami i niedźwiedziami. Daliśmy mu kiełbasę i zapałki, bo nic innego nie mieliśmy na „padarok”. Pytał, czy nie marny papierosów, bowiem już od wielu dni ich nie palił. Szkoda, że nie wzięliśmy ich na wyprawę na Bajkałę, mają one ogromną wartość.



Dziewicza zatoka wśród porannych mgieł



Południowo-zachodnie wybrzeże jeziora



Biwak na kamenistym cyplu



Senny poranek. Czarek wiosłuje niespiesznie, za jego plecami drzemie Szymon

Widzieliśmy dziś po raz pierwszy foki nerpy, jedyne sfodkowane foki, jakie żyją na świecie tylko w Bajkale - endemity. Wciąża nas rytm wyprawy. Góry, barwy nieba i wód Bajkału - prawdziwe misterium przyrody.

19 lipca 1999 r. (gościnnie Buriat)

Płynęliśmy dzisiaj 8 godzin. Słoneczny dzień, woda coraz cieplejsza. Na każdym postoju kąpaliśmy się. Rano przyszedł do nas pewien Rosjanin, który z wyglądu przypominał Eskimosa – Buriat (Buriaci wywodzą się z Mongołów i zamieszkują tereny wokół Bajkału). Zaprosił nas do siebie. Okazało się, że namiot rozbiliśmy na jego posiadłości. Szedł do nas 3 km po to, aby zaprosić nas na śniadanie. Jedliśmy fokę nerpę, rybę przygotowaną po eskimosku i popijaliśmy to herbatą ze śmietaną. Zaprosił nas do siebie za rok na wakacje. Wspaniały gość.

Teraz podziwiamy migocące gwiazdy nad nami. Pięknie.

21 lipca 1999 r. (euforia fali)

Wczoraj opłynęliśmy wyspę Olchon. Przesmyk pomiędzy wyspą a lądem był dosyć trudny do przejścia jak na kajaki, ponieważ fala była duża. Było niebezpiecznie, ciężko nam było utrzymać kajaki w niedalekiej odległości od siebie. Gdyby wiatr trochę jeszcze zwiększył siłę, byłoby niewesoło.

Poznaliśmy w dniu dzisiejszym na wodzie także ciekawego Rosjanina w wieku ok. 45 lat pochodzącego z Samary, który również próbuje przepłynąć Bajkał kajakiem. Kajak jego wygląda dosyć efektywnie, ponieważ posiada maszt i dwa pływaki, które chronią go od wywrotki. Wypłynął 11 lipca 1999 r. z Siewerbajkalska, a chce dopłynąć do Irkucka. Mówił, że pływał wcześniej na tym sprzęcie po morzu Kaspijskim i rzece Wołdze. Wspaniały zeglarski samotnik. Wyprzedziliśmy go. Płynęliśmy 7,5 godz.

Następny dzień rozpoczął się małym sztormikiem, dlatego odpo-

czywamy. Płynęliśmy jak do tej pory 1,5 godziny. Czekamy na warunki możliwe do dalszego wypłynięcia.

Wieczorem wypływamy i w odległości ok. 2 km od brzegu przeżywamy nawałnicę niespodziewanych wiatrów. Uciekamy co sił w rękach do brzegu. Ciągły szkwał, wiosłujemy, a miejscami prawie stoimy w miejscu. Dalej płyniemy niedaleko brzegu. Podczas szukania dobrego miejsca na biwakowanie spostrzegamy na brzegu zeglarskiego samotnika, który rozbił namiot na skalistym wybrzeżu. Przybijamy do brzegu chcąc towarzyszyć mu. Próbujemy znaleźć właściwe miejsce do rozbicia namiotu. Niestety, wszędzie skały i brak drewna na ognisko. Płyniemy dalej nocą na ogromnej długiej fali. Poziom adrenaliny na wyższym pułapie. Ja czując zapach żywiołu z radości życia śpiewam po kolei wszystkie mi znane szanty. Jest fantastycznie. Tak wielkich fal jak do tej pory jeszcze nie mieliśmy. Przyzwyczailiśmy się do nich i to, co na początku wydawało się groźne, teraz już takie nie jest. Nocą księżyc świecił bardzo jasno.

Mszę świętą odprawiłem przy blaszku księżycy i gwiazd, nie w namiocie jak do tej pory.

Fale dziś były cudowne. Dziękuję Bogu za wszystko.

23 lipca 1999 r. (dary i... gorycz małej kradzieży)

Im bliżej południa, tym więcej spotykamy ludzi. Rano Rosjanie, którzy biwakowali na tym samym miejscu co my, przynieśli nam arbuza i wino. Wspaniała jest gościnność Rosjan z Syberii. Myślę z przykrością, że za parę lat pod wpływem modnego zachodniego materializmu wszystko się zmieni. Szkoda.

Po paru godzinach płynięcia zatrzymaliśmy się w osadzie Buguldiejka, w której to uzupełniliśmy nasze zapasy żywnościowe. Chłopcy, którzy kąpali się nad brzegiem Bajkatu, pożyczili od nas płetwy i maskę, niestety bezpowrotnie. Płynęliśmy dziś ok. 6 godzin, Dzień był zbyt upalny i czuć było srnak goryczy po kradzieży.

24 lipca 1999 r. (czerwona rakietka nad jeziorem)

Dzisiejszy dzień był sztormowy. Fale były bardzo wielkie. Płynęliśmy rano ok. 3 godz. Następnie złapał nas sztorm, ledwo zdążyliśmy dopłynąć do brzegu. Strasznie majtało i o mało co mój kajak nie przewrócił się przez dziób.

Teraz podziwiamy piękne fale, jak na razie chyba największe podczas naszej wyprawy. Mam nadzieję, że jutro rano będzie można płynąć.

Żywioty pokazują nam naszą małość, uczą pokory.

Nocą była fantastyczna burza, kilka piorunów na raz rozświetlało niebo. Fale zatrzymywały się ok. 2 metrów przed naszym namiotem. Ktoś ze środka jeziora wypuścił czerwoną rakietę, prośbę o ratunek SOS. Nie mieliśmy sprzętu, aby wyruszyć i zobaczyć, co się dzieje. Byliśmy bezradni. Być na wodzie w tym momencie to nauczyć się modlić.

25 lipca 1999 r. (próba wszechobecnej wody)

Pomimo tego, że pogoda była nie najlepsza, wypłynęliśmy. Fala była średnia. Zobaczyliśmy skutki nocnej burzy - statek wyrzucony na brzeg.

Zaczął padać deszcz. Byliśmy przemoknięci do suchej nitki od deszczu i fali, która od czasu do czasu wchodziła do kajaków. Pomimo tego płynęliśmy 8 godz. Jesteśmy już coraz bliżej końca. Takiego mrognego dnia jeszcze nie mieliśmy. Dobrze i to, bowiem wszystkiego trzeba doświadczyć, aby było pełniej, ciekawiej.

27 lipca 1999 r. (żywioty przypominają o sobie)

Dzisiaj jak na razie płynęliśmy tylko 2 godz. Płynęliśmy niedaleko brzegu, bowiem fala była zbyt ogromna jak na kajaki. Znikaliśmy pod falami, to znów się wynurzaliśmy na ich wierzchołkach. Ludzie, którzy nas widzieli, pewnie patrzyli na nas jak na szaleńców. Płynięcie na kajaku przypominało ujeżdżanie dzikiego konia. Grzyw białych na je-

ziorze było coraz więcej. Musieliśmy uciekać do brzegu.

Piękne duże fale, huk żywiołów - cudowna harmonia piękna i siły. Płynęliśmy dzisiaj na największych falach w całej dotychczasowej naszej wyprawie.

29 lipca 1999 r. (koniec rejsu i chwila namysłu)

Po 3 godzinach płynięcia osiągnęliśmy najdalej położoną na południu Bajkału miejscowość Kułtuk.

18 dni wędrówki przez Bajkał z północy na południe. Koniec rejsu. Wrażenie w pamięci moc. Radość i zmęczenie. Czy warto było to robić? Warto. Dlaczego akurat Bajkał? Nie wiem. Myśl się narodziła i pragnienie, aby to zrobić, i to wszystko. Lubię to. Nie wiem, dlaczego. Rozum jest mały, aby pojąć takie rzeczy. Czy marzenia można zmieścić tylko w logice? Na pewno nie. Dziękuję Bogu, że pozwolił mi spełnić to marzenie.

Teraz planuję rejs małym katamaranem przez Atlantyk. Może znajdą się sponsorzy?

E-mail autora:

ksda@polbox.com

Koszty:

Podróż (na jedną osobę):

w przeliczeniu na złotówki w sumie - 1220 zł (w tym opłaty bagażowe)

Jedzenie (dla wszystkich, zabrano z Polski):

-w sumie ca. 480 zł (m.in. zupki chińskie i inne; salami rozmaite; płatki kukurydziane; snikersy; orzeszki prażone; przyprawa Vegeta; kawa rozpuszczalna; rodzynki; czekolada na gorąco; czosnek)

Inne: (1 dolar USA - ok. 27 rubli)

* kara za nielegalne przebywanie na jeziorze Bajkał - 60 rubli

* mapa 5 rubli

* ogólnie na jedzenie w Rosji - do 1000 rubli

Ogólnie: Na całą wyprawę każdy z nas poświęcił ok. 1600 zł

Cała przygoda zaczęła się jeszcze w roku 1998, kiedy to w Darka Sańko głowie powstał szalony pomysł: przepłynięcia kajakiem najgłębszego jeziora świata - Bajkału. Ci, którzy go znali, wiedzieli, że to kiedyś zrobi. Tak też się stało. Dokonał tego z dwoma innymi przyjaciółmi: Szymonem Klimaszewskim - klerykiem trzeciego roku Wyższego Seminarium Duchownego w Ełku (21 lat) i Cezarym Aniśko - studentem drugiego roku Politechniki Białostockiej wydziału informatyki (22 lata). Sam Darek jest księdzem w parafii Ducha Świętego Pocieszyciela w Giżycku, robi doktorat z filozofii i misjologii w Uniwersytecie Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, pochodzi z Sokółki (29 lat).